

Byliśmy w kinie i widziałem na pewnym plakacie napis: "Zło bierze się z gadania". Wzruszyłem ramionami. Nie zło, a kłamstwo, nie z gadania, a z zadawania pytań.

- Zbiłeś ten cholerny wazon? - warczała mama.
- Nie.
- Ruszałeś moje narzędzia w garażu? - spoglądał groźnie ojciec.
- Nie.
- Pierwszy uderzyłeś Jasia? - troskała się nauczycielka.
- Nie.

Zastanawiam się, czy dzisiejsze zdarzenie z Mają to odstępstwo od...

No właśnie. Kiedyś na złość matce posprzątałem pokój. Jeden, jedyny raz. Poszedłem do niej i z satysfakcją czekałem, aż zrobi jej się głupio. Nawet nie spojrzała na mnie i powiedziała chłodno: "Wyjątek potwierdza regułę".

Mają trudno uznać za kogoś wyjątkowego. Zwyczajna, pospolita siostra, jakich jest tysiące, albo i miliony. Kto ma siostrę, wie, o co chodzi. Mocniej szturchnięta płacze, czesana przez matkę drze się wniebogłosy, a gdy pożyczam głupie klocki, to oczywiście nie odpowie normalnie "Nie ruszaj", tylko: "Mamo, on znowu kradnie". Najbardziej wnerwiające jest "on", jakbym wcale nie stał obok z wściekłą miną i zacisniętymi pięściami. Och, jak bardzo wtedy chcę walnąć tę okrągłą buzię z wielkimi, niebieskimi oczami, małym noskiem i rumianymi policzkami, porysowanymi, a jakże, moimi własnymi pisakami.

Jednak powstrzymuję się. Wcale nie dlatego, że mama, niby pochylona nad laptopem, pijąc kawę, bez przerwy na nas zerka. Kobiet nie bije się, bo taka jest zasada. Maja to dziecko, ale tato wyjaśnił mi, że jej też nie.

- Pamiętaj synu, że kobiet się nie bije.
- A Maję mogę? To żadna kobieta.
- Stuprocentowa.
- Nie, bo nie ma cycków.
- Nie szkodzi. Jej też nie.
- A jeśli mnie wkurwi?
- Uważaj synu!
- Sam tak mówisz, jak prowadzisz auto.
- Yyy... To nie znaczy, że masz powtarzać jak papuga!
- Papuga?
- Nieistotne! Kobiety są od tego, żeby denerwować mężczyzn. Ty masz używać mózgu i kontrolować się. Jak mnisi z klasztoru Szaolin - dodał z dumą.
- Skąd?
- Znikąd. Synku, zapamiętaj na całe życie: kobiet się nie bije, nawet jak nie mają cycków.
- Dobrze, tatusiu.

Na jutubie znalazłem tych mnichów. Nieźli są. W wolnych chwilach, gdy nie będę akurat grał w Realu Madryt, pojadę na szkolenie do Szaolin. Przyda się przy wrzutkach na pole karne.

Dzisiejszego poranka było ciepło i mama po śniadaniu pozwoliła nam pobawić się w ogrodzie. Maja bie-

gała za swoją niewidzialną przyjaciółką Zosią. Trochę straszne, że nadała jej imię. Miałem ważniejsze sprawy. Przy płocie ćwiczyłem na zmianę kopnięcia i przyjęcia. Kopnięcie, przyjęcie, kopnięcie, przyjęcie. I tak w kółko. Wyłącznie systematyczne treningi doprowadzą mnie tam, gdzie chcę. Czyli na Estadio Santiago Bernabéu.

Kątem oka zerkalem na zwariowaną Maję. Chyba klóciła się z wydumaną koleżanką. Krzyczała na nią, groziła palcem. Dziecinada. Z tego wszystkiego zagapiłem się i po mocnym kopnięciu zapomniałem przyjąć piłki. Poleciała w stronę siostry.

- Ej, księżniczko, podaj! - krzyknąłem, tak dla żartu.

Maja spojrzała na mnie, wzięła piłkę, podrzuciła w górę i huknęła z całej siły. Uderzenie było potężne. W życiu nie widziałem, żeby ktoś tak kopnął piłkę. Niesamowite. Śmignęła z prędkością Lamborghini i poleciała wysoko, aż musiałem zmrużyć oczy od promieni słońca.

- Łaaa! - głośno wyraziłem zachwyt, lecz kiedy piłka zaczęła opadać, podziw zamienił się w przerażenie, bo wiedziałem, gdzie wyląduje. Na podwórku sąsiada! Przeleciała nad płotem, doleciała do drewnianej szopy, odbiła się od dachu i poturlała daleko, w głąb posesji. Pies sąsiada tylko czekał na to. Rzucił się za nią jak szalony, a ona podskakiwała przestraszona śmiertelnie. W końcu dopadł, wbił kły i machając na boki łbem, zaczął rozszarpywać moją ukochaną futbolówkę.

Jak ujrzałem sflaczały balon w pysku psa, myślałem, że oszaleję.

- Dlaczego to zrobiłaś?! - wydarłem się na siostrę. - Zniszczyłaś moją piłkę! Cholera, cholera jasna, zabiłaś ją!

Maja patrzyła przestraszona. Nie rozumiała do końca co się stało.

- Naprawdę zabiłam twoją piłkę? - zapytała.

- Tak! - wrzasnąłem.

- Przepraszam - powiedziała płaczliwym głosem.

- W dupie mam twoje przeprosiny! Po co to zrobiłaś? Po co kopałaś piłkę?

- Nie wiem - odpowiedziała szybko, a ja jej nie wierzyłem. Zrobiła to złośliwie, specjalnie wykopała piłkę. Nie mogła znieść, że dobrze mi idzie, że gram jak CR7 i chciała mnie ośmieszyć. Pełny sukces, do diabła! Wykopała piłkę wprost w paszczę potwora. Byłem przerażony myślą, że nie będę mógł zagrać w Realu Madryt. Chciałem, żeby ojciec siedział w łoży honorowej, oglądał, jak strzelam bramki. Obok siedziałaby mama oraz... No tak, faktycznie...

Patrzyłem wciąż na zapłakaną siostrę i cała złość odpływała z moich policzków i skroni. Poluzowałem pięści. Mileczałem, ciężko oddychając, Maja siorbała nosem, a pies szamotał zdobycz i warczał.

Nachyliłem się nad Mają. Widziałem, że odruchowo mruży oczy i zaciska usta.

- Słuchaj no, to tylko głupia piłka. Nic się nie stało - skłamałem.

- Nieprawda - odpowiedziała. - Wiem, że ta piłka była dla ciebie bardzo ważna.

Miała rację. To już trzecia. Pierwsza wpadła pod samochód, druga na gwóźdź. Czwartej szybko nie dostanę, a zaczęło robić się ciepło, planowałem non stop trenować, dopóki nie będzie kolejnego naboru do szkoły piłkarskiej.

- Mam w skarbonce pieniądze - szepnęła. - Przyniosę, kupisz sobie nową piłkę - uśmiechnęła się i ruszyła w stronę salonu. Nie mogłem do tego dopuścić. Złapałem ją delikatnie za rękę.

- Nie, Maju. Nie chcę twoich pieniędzy.

- To co... - zawahała się. - Co powiemy mamie?

- Prawdę. Kopałem, kopałem, aż raz za mocno kopnąłem. No i pies zeżarł piłkę.

- Mama nie uwierzy! Psy nie jedzą piłek!

- Ten jada, zobacz jak mu smakuje - pokazałem na gamonia, wciąż tarmoszącego futbolówkę. Musiał strasznie nienawidzić mojego kopania o płot, bo całkowicie spełniał się w akcie zemsty.

- Rzeczywiście - stwierdziła i nagle zaczęła chichotać - Ha! Ha! To pies piłkojad!

Myślałem o Realu Madryt, o Christiano Ronaldo, z którym nie zagram w finale Ligi Mistrzów, ale nie mogłem powstrzymać śmiechu.

Strasznie zabawnie wymyśliła z tym piłkojadkiem.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

alea, dodano 22.03.2015 14:32

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.